

DWAJ PRZYJACIELE

OBRAZ SCENICZNY W 1 AKCIE

NAPISANY WIERSZEM PRZEZ
ADAMA STASZCZYKA



W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
W KRAKOWIE 1904 POD ZARZ. J. FILIPOWSKIEGO



OSOBY:

LEON FASOLA, muzyk.
KAROL PALETA, malarz.
GROMICKI, obywatel.
CYRANEK, oberżysta.
KRYSTYNA, pokojówka.
KAPKA, krawiec.

Rzecz dzieje się w zajęździe w małym
miasteczku.



86585

Z K-155/78/92936
Zygmunta Sulonego

Nr. _____



AKT I.

Scena przedstawia obszerny pokój umeblowany pojedynczo: 4 krzesła, stół, w kącie stoją sztalugi malarskie, kilka szkiców, na stoliku pudełko ze skrzypcami, małe ścienne lustro, w głębi drzwi główne, z prawej od strony widzów drzwi z numerem, obok w pierwszej kulisie okno, z lewej wejście do alkowy, zasłonięte firanką, obok pulpit z nutami, w kącie dzbanek, przy sztalugach flaszka.

SCENA 1.

KAROL i LEON

LEON

(w kamizelce czyści surdut w rękę)

KAROL

(w bluzie malarskiej, przed lustrem kończy zapinać kołnierzyk i krawat)

Wszystko w porządku, kołnierz trochę zmięty.
Na dzisiaj ujdzie... już krawat przypięty —

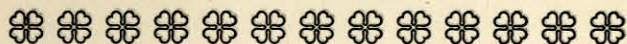
(zdejmuje bluzę i bierze z rąk Leona surdut)

Teraz daj surdut...

LEON

(który właśnie miał wdziać surdut, zadziwiony)

Jakto?...



KAROL

Tyś ciekawy?

Zaraz zobaczysz

(wdziewa)

wdzieję na rękawy

i już wychodzę, bo muszę niezwłocznie
wykończyć portret...

LEON

(jak wyżej)

Żartujesz widocznie?

I ja na lekcję muszę wyjść do miasta.

KAROL

(rzuca mu bluzę)

Wdziej moją bluzę, lub czekaj i basta,
inaczej zrobić jest niepodobieństwo.
Zgodzić się musisz...

LEON

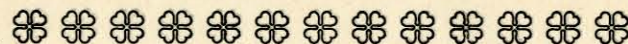
Ależ to szaleństwo!

Więc mam dla ciebie czas trawić beczynnie,
żeś sprzedał rzeczy?...

KAROL

...Dowodzisz dziecinnie,

to uczyniłem, co kazał rozsądek,
chcąc zabezpieczyć twój i mój żołądek,
by nie wygasło w nas twórcze natchnienie
i polot myśli...



LEON

Ale, gdzież sumienie?

Nowe ubranie, prosto z igły prawie
i już sprzedane, czy tam gdzieś w zastawie,
a nie splecione krawcowi, mój bracie...

KAROL

Zrozumże jasno, kiepski waryacie,
że nikt sumieniem długów nie zapłaci,
a oprócz krawca jest i oberżysta,
który się pewnie na nas nie wzbogaci,
że się z tej nory mieszkalnej korzysta.
To też dla niego wielką wdzięczność czuje
bo się nie płaci, ale odmieszkuje,
i to rzetelnie, a długi jak goniec
trapią nas ciągle, lecz nie na tem koniec...

LEON

Jeszcze nie koniec? Czy nas mało ćwiczy
los nieprzyjazny?

KAROL

Ach, któż to obliczy?

Ot, przed kwartałem zrobiłem dług nowy
na imię stryja, co mieszka w Sosnowy,
już czas upłynął, a to nie igraszka,
wierzyciel pewnie zaskarżył stryjaszka.
czego się lękam, więc nie myśląc wiele,
gdy dziś w podwórzu żyd wołał »handele!«,
sprzedałem cały majątek ruchomy,



byle dług spłacić... świat taki znikomym,
zarobek ciężki, a takie zepsucie,
że ceniąc honor...

LEON

(szyderczo)

(w tym samym tonie, co Karol)

...dwóch w jednym surducie,
gdy jeden wyjdzie, drugi na pokucie.

(gniewnie)

To pół honoru!...

KAROL

Niech będzie w połowie.

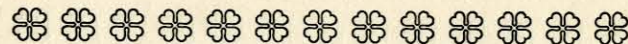
Gdy skrypt wykupię, stryj się nic nie dowie,
bo, jak wiesz, dosyć miał ze mną kłopotów,
gdy mi zmarł rodzic, więc też jestem gotów
usuwać wszystko, co go tylko drażni,
byle nie stracić wsparcia i przyjaźni
drogiego stryja.

LEON

Wierzę w te obawy,
lecz trudno zostać w adamowym stroju.

KAROL

Może dostanę nagrodę z wystawy,
którą zdobędę w turniejowym boju
za owo płótno z »Pana Tadeusza«,



jak walczą razem Domejko z Dowejką,
widziałeś? prawda, tam artyzm, tam dusza...
Mnie już krytycy równają z Matejką,
nawet z Rembrandtem...

LEON

(szyderczo)

Więc, luby Rembrandcie,
spiesz, a wracając nie sprzedaj surduta.

KAROL

(urazony)

Ty zawsze swoje, czuły muzykancie,
przykro u ciebie nastrojona nuta.

(zabiera pudełko z farbami i kapelusz)

LEON

Bo o strój idzie...

KAROL

(przygotowany do wyjścia)

Ach! będą i stroje,
tylko monetą kieszenie uzbroje,
skoro się z tobą niedostatkiem dziele,
to i pieniędzmi...

LEON i KAROL

Bośmy przyjaciele!

*(ściskają się serdecznie, poczem Karol spiesznie od-
chodzi w głąb)*



SCENA 2.

LEON sam, później GROMICKI
i CYRANEK

LEON
(po chwili)

Wszystko to dobrze: wiem, że mi życzliwy,
zwłaszcza, że przyjaźń łączy nas zażyła,
kolega dobry, ma zacne porywy,
charakter prawy, ale szalała —
jak się zapędzi i w mieście zabawi,
samego siebie na hazard postawi.
A mnie tu głodno i chłodno w pokoju,
aż mi od zimna zesztwniały palce...
Przywdzieję bluzę...

(wdziewa malarską bluzę Karola)

może w tym stroju
będę układać... lodowate walce.

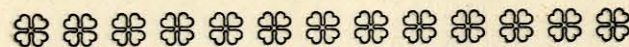
(wyjmuje nuty i skrzypce)

CYRANEK

*(wnosi kuferek i wprowadza Gromickiego, wskazując
drzwi z prawej strony z numerem 2)*

Tu, jaśnie panie, numereczek drugi,
jak na loteryi trafił pan łaskawy,
pod względem ceny, wygody, obsługi,
a w kuchni zawsze są świeże potrawy.

(uchyla drzwi prawe)



Widok na miasto — cudowny numerek...
królewski salon...

GROMICKI

*(typ zamożnego, rubasznego szlachcica — torebka po-
dróżna, na ramionach zarzucona peleryna)*

...Proszę wnieść kuferek.
Ja tu nie długo w tej dziurze zabawię.

(wchodzi na prawo pod numer)

CYRANEK

(urazony do siebie)

Mój hotel dziura?... przepraszam łaskawie.

(wchodzi za Gromickim)

LEON

(do siebie)

Znowu gość świeży — zmartwiony lub hardy,
bo tak mnie zmierzył, jak wzrokiem pogardy;
coś mu dolega, rozpoznać to z miny...

(Gromicki i CyraneK wracają)

CYRANEK

(bez kufereka)

Więc pan rozkaże?...



GROMICKI

(bez peleryny i torebki podróżnej, tylko w sieraczkowym lub czarnym surducie, spogląda na Leona, jakby go chciał zagadnąć — do Cyranka)

Proszę baraniny
i flaszkę wina, a spiesz się z obiadem,
bo nie jadłem od samego rana.

(na stronie)

Tymczasem zrobię znajomość z sąsiadem.

CYRANEK

(z ukłonem na stronie)

Mój hotel dziura.

(głośno)

Dobrze, proszę pana.

(odchodzi w głąb)

SCENA 3.

GROMICKI i LEON

GROMICKI

(zbliża się do Leona z tajoną złością)

Acan malarzem? bo czuć farbę z bluzy...
plamy czerwone, jak na kartach tuzy...
lecz w waszych dziełach, mówiąc bez urazy,
niema artyzmu, ale bohomazy!...

LEON

(nieco zakłopotany)

Skąd ta krytyka?



GROMICKI

(jak wyżej)

Nie idzie o tykę,
lecz znam malarza... mniejsza jak się zowie,
któremu dałem porządną wywójkę,
że mu malarstwo nie postoi w głowie.
Nie chciał mnie słuchać. Niespełna dwa lata
jak mnie malował w jakiś sposób nowy:
oczy czerwone, twarz zielonkowata,
włosy różowe, a nos turkusowy,
wygięcie członków jakieś konwulsyjne,
a on powiada, że to... secesyjne.
A bierz was licho! Ramą wraz z obrazem
zatkałem komin. Wyście wszyscy razem
nienaturalni, bo naprzykład trawa
u was niebieska, a niebo zielone,
toż to na kpiny z natury zakrawa.
Wasze pojęcia i dzieła szalone!

LEON

(nieśmiało przerywa)

To jest modernizm.

GROMICKI

(j. w. rozgoryczony)

Ale bardzo proszę —

LEON

(jak wyżej)

Z nowym kierunkiem artysta się liczy.



GROMICKI

(jak wyżej)

Lecz tak bezmyślnych kierunków nie znoszę..
I pan nie lepszy!

LEON

Mnie to nie dotyczy,
bom nie malarzem... Jestem mistrzem tonów,
muzyką umiem wywoływać cuda.

GROMICKI

(spokojnie)

A więc pan jesteś mistrz od arystonów
i katarynek... czyli dławiduda.

A, to przepraszam... Zajęcie wygodne,
także próżniacze, lecz mniej karygodne,
więc się przedstawię. Szlachcic ze szlachcica
Maciej Gromicki a w herbie przyłbica.

(podaje rękę Leonowi)

LEON

(przedstawiając się)

Leon Fasola.

(podaje rękę Gromickiemu)

GROMICKI

(ściska rękę Leonowi zamaszycie)

Sercem witam pana.

Skoro znajomość rzetelnie zabrana,
więc w zaufaniu troską się podzielę.
Ma pan dość czasu?



LEON

Na razie zbyt wiele. --

Z chęcią usłużę.

(podaje krzesło)

GROMICKI

(siada)

Dziękuję serdecznie. —
Pan tu zapewne ma w mieście stosunki,
więc mi poradzi, bo muszę koniecznie
niektóre ważne załatwić sprawunki.
A, co najgorsza, dostałem wezwanie.

LEON

To jeszcze nie jest powód do rozpaczy,
rzecz tak zwyczajna...

GROMICKI

(zrywa się z krzesła)

To boże skaranie!

Sam nie rozumiem, co ten pozew znaczy,
oto jest, czytaj!

*(wyciąga z dużego czerwonego pugilaresu i daje
Leonowi)*

Ja nie wiem, gdzie szukać
owego biura, w które drzwi zapukać,
więc pana proszę, byś raczył pójść ze mną...





LEON

(przeczytawszy, wraca szybko wezwanie Gromickiemu)

Ja? ani myślę, — ja tam, nadaremno...

GROMICKI

(niby błagalnie)

Wszak obiecałeś... co to panu szkodzi?...

LEON

(wymijająco)

Szkodzi, nie szkodzi, ale nie uchodzi
tak nagle, zaraz?... i to w tej godzinie?
Za żadne skarby!...

GROMICKI

Nagroda nie minie.

I gościnnością polską się wywdzięczę,
gdy mnie odwiedzisz...

LEON

(jak wyżej)

Słowem panu rękę,
że wyjść nie mogę — ani myśleć o tem.

GROMICKI

(mówiąc dalej)

I na objadek pójdziemy z powrotem,
w drodze opowiem me dolegliwości!
o mym bratanku, hultaj z krwi i kości!
czyściutkie płótna maluje zawzięcie...
No — ale... chodźmy...



LEON

(na stronie)

...Wziął mnie, jak na ścięcie.

(głośno)

Muszę poczekać, wyznam panu szczerze,
cierpię ból głowy... takie zimne dreszcze.

GROMICKI

Na dreszcze krupnik, niech się waść ubierze,
krew się rozgrzeje, a waść siedzi jeszcze
w tak ciężkiej bluzie, wszak to chłodna pora,
pójdziem na wino, to pana pokrzepi,
po drodze razem wstąpiam do doktora,
gdzież palto?... podam...

(szuka i rozgląda się)

LEON

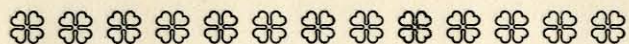
(wstrzymuje go)

Ach, już mi jest lepiej,
lecz wyjść nie mogę, aż wróci kolega...

GROMICKI

(błagalnie)

Panie Fasola, nam tu czas ubiega,
a ja mam termin...



SCENA 4.

CIŻ i CYRANEK

CYRANEK

(wnosi potrawy i wino)

Jest już baranina
i stare wino, Sobieskich pamięta,
sam je robiłem...

GROMICKI

(wskazuje Cyrankowi drzwi prawe)

Wnieś i nalej wina!

(Cyranek wnosi na prawo)

(do Leona)

Chodź na przekąskę, może ta przynęta
wpłynie na humor i z domu wywiedzie...
Po kieliszeczku, mój luby sąsiedzie!

(chce go wprowadzić)

LEON

(opierając się z lekka)

Przyjdę, lecz później...

GROMICKI

Ale nie zadługo.

Wyjdziemy razem?...

LEON

Będę pańskim sługą.

(odprowadza Gromickiego do drzwi prawych)



SCENA 5.

LEON sam, później CYRANEK

LEON

(sam)

Ach, jak mnie męczy przymusowa rola,
wszak mu nie powiem, że zwlekać powodem
jest brak surduta... nie widać Karola.
Szlachcic zajada, ja przymieram głodem,
a tam na lekcyi, aż mi ślinka spływa,
czeka mnie obiad i butelka piwa. —

(chodzi w zamyśleniu)

Ha! co tu począć? — Poszukam w alkwowie,
może tam znajdę marynarkę starą...
byle wyjść z domu. Ach! wielcy bogowie
i muzo moja, nie daj paść ofiarą.

(wchodzi do alkwowy z lewej)

CYRANEK

(wychodząc z prawych drzwi od Gromickiego, z ukłonenem w progu)

Smacznego życzę.

(do siebie)

A teraz numer a

(pisze na tabliczce, którą ma przypiętą u guzika)

Trójka, piętnastka, na pewno zakrawa
w tym rządku ambo, — gdyby nie dwa zera,
już byłbym wygrał. —

(pisze i maże zajęty numerami)



LEON

*(wraca z alkowy uradowany z marynarką w ręku,
z jednym rękawem)*

Jest!

(sposstrzega)

lecz bez rękawa...

Może człowieka ogarnąć zwątpienie!

Giń!!

(rzuca rozgniewany marynarkę)

CYRANEK

(przestraszywszy się)

Ha!... pan Leon... spłoszyłeś natchnienie,
które już w myśli snuło się na kartę
amba i terna w przeróżne sposoby.

LEON

(rozdrażniony)

I cóż mi z tego, gdy rękawy zdarte?
Głupstwo numeru wobec garderoby,
którą mieć muszę, choćbym miał alkowę
całą rozburzyć!

(wraca do alkowy)

CYRANEK

(sam)

Czy on stracił głowę?

Więc go loterya wcale nie zajmuje?
A ja tak często siędę, zamknę oczy,



dla snu w dzień biały czasu nie żałuję
i pragnę zasnąć, choć mnie sen nie mroczy,
nawet i teraz.

(ziewa i siada)

Ach, przybądź, zjawisko.

(majacząc)

Zasypiam... widzę... wygrana tak blisko.
Widzę numeru... jak się wiją... płaczą...
wieńczą mi skronie i... w terna się łączą.

(zasypia)

SCENA 6.

CYRANEK i KRYZIA

KRYZIA

*(zwinna i młoda, w białym fartuszk, ze serwetką
w ręku i kluczami za pasem, spostrzega drzemiącego
Cyranka i wbiega spiesźnie)*

Znowu pan drzemie, pora obiadowa,
niech pan raz przecie te numeru schowa,
bo to się mija ze zdrowym rozsądkiem,
trzeba się zająć gośćmi i porządkiem.
Na mnie za ciężko, jedna gospodyni
w kuchni, przy gościach, nie podolałam sama.

CYRANEK

(zrywa się)

Ach! ty nieszczęsna numerów zbójczyni,
otwarłaś buzię, a buzia jak brama,



lepiej mi donieś, gdy przyjdzie ciągnięcie,
a wiesz, jak wygram, z tobą się ożenię. —

KRYZIA

(zadąsana)

Dawno to słyszę, aż mnie uszy bolą,
po co to wierzyć w tę nicość niezmierną,
czy ślub zależny jest od amba z solą
lub ksiądz zapyta, czy kto wygrał terno?
Więc po co zwlekać, sen ciągle zawodzi.

CYRANEK

(z wymówką)

Twój ciągły upór mnie i tobie szkodzi,
że nie chcesz wyznać, co mi jest boleśnie,
gdy cię obejmie uścisk Morfeusza,
jakie numera śniły ci się we śnie.

KRYZIA

(z zadziwieniem)

Jaki Morfeusz?

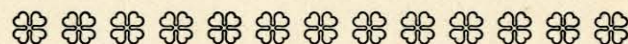
CYRANEK

...ten, co do snu zmusza...

KRYZIA

(z oburzeniem)

Co za Morfeusz?... przepraszam łaskawie,
nikt mnie nie ściska we śnie, ni na jawie,
kto też to o mnie takie bajki znosi



i mnie szpieguje, choć go nikt nie prosi?
To bardzo przykre...

(szlocha)

CYRANEK

Z twoich słów wynika,
że egipskiego nie czytasz sennika,
no... przestać beczeć... bo wnet jestem gotów
sam się rozplakać... Żal mi cię niestety,
że nie rozumiesz sennikowych zwrotów,
nie wiesz, co znaczną wyrocnie, planety,
co znaczą widma i sny erotyczne,
znaki niebieskie i kabalistyczne,
znaki miesiąca, Wodniki, Kozłeta,
Niedźwiadek, Strzelcy, Panny i Bliźnięta...

KRYZIA

(przerywa)

To wszystko brednie! A na sen zwodniczy
stawiać pieniądze, czy to nie marnota?
Niechno pan wszystkie przegrane policzy,
ileby w domu pozostało złota.

(znacząco, przymilając się, niby nieśmiało)

Czy to nie szkoda... szczęście niedaleko...
Potrzeba ślubu...

CYRANEK

(stanowczo)

Dokąd terna-seko
naraz nie trafię, ani myśl o ślubie,
to mój warunek.



KRYZIA

(smutnie)

Lecz ku mojej zgubie...

(za sceną dzwonienie)

CYRANEK

Idę do gości, ty obsłuż szlagona.

(odchodzi w głąb)

KRYZIA

(po namyśle z rezygnacją)

Ha! jeśli w ternie jedyna obrona,
kiedy się szczęście przedemną otwiera,
niechże już zrobi na raz trzy numera.

(odchodzi w prawo)

SCENA 7.

LEON sam, później KAPKA

LEON

(sam wychodzi z alkowy z lewej, niosąc coś w rodzaju okrycia, uradowany)

Coś wydobyłem z tej ciemnej szczeliny,
coś, niby toga, czy też skrawek płaszcza.
Zobaczymy.

(rozwija)

Kawał damskiej peleryny,

Los igra ze mną.

(rzuca rozgniewany)



Bierz lichu!... a zwłaszcza,
że, jakby na złość, Karola ni śladu!
Bóg wie, jak długo będę bez obiadu!...

(przechadza się w zamyśleniu)

Ha, co tu począć?...

KAPKA

(wchodzi w głąbie, ubrany w taki sam surdut, jaki ma na sobie Gromicki)

Sługa uniżony.

LEON

(sposstrzega Kapkę)

A tam kto?... krawiec?

(na stronie)

ukryłbym się w norę...

KAPKA

Przypadkiem tylko zboczyłem w te strony,
by się przypomnieć, lecz trafiłem w porę,
oj ciężkie czasy... i moda się zmienia,
niedługo zacząną chodzić bez odzienia.
Zarobek mały, wychód się rozszerza, —
a płacić nie chcą.

LEON

(na stronie)

Wiem, do czego zmierza...



KAPKA

(kończąc sens)

A choć dla panów mam wielki szacunek,
lecz czas najwyższy wyrównać rachunek,
to już tak dawno.

(podaje rachunek)

LEON

(w zakłopotaniu)

...Grosz przychodzi z trudem,
pustki w szkatule, w kieszeniach, w kuferku,
i chyba dotąd Bóg nas trzyma cudem,
tak panie krawcze i luby majsterku.

KAPKA

(urażony)

Krawcze? majsterku?... Już mówiłem panu
i objaśniłem, co dowiodłem przecie,
że każdy krawiec jest jak radcą stanu
i właścicielem krzyża na swym grzbiecie,
ortopedystą, znawcą ludzkich stawów
oraz doktorem obojga... rękawów,
tem się różnimy od zwykłego gminu.

LEON

Nikt nie zaprzecza, choć tytuł uznaję,
ale upraszam o zwłokę terminu.
Pan może czekać...

KAPKA

Tak się panu zdaje.



LEON

Gdy dług spłacimy, przy szczęśliwej zmianie
niejedną pracę od nas pan dostanie.

KAPKA

(z przechwałką)

O to się staram, nie chwając się wcale,
że, co uszyję, każdemu w gust wpadnie,
bo w każdą porę sprowadzam żurnale.
A co? czy panom nie uszyłem ładnie
tych dwóch surdutów?

LEON

(w zakłopotaniu)

Jak rzadko się zdarza...

KAPKA

Leżą wygodnie...

LEON

(twierdząco — głośno)

...Leżą...

(na stronie)

u handlarza.

KAPKA

Najwybredniejsze zadowolnię gustu,
w kroju i szyku jestem niedościgły,
czy to figura krzywa, chuda, tłusta,
jak pieścidełko wyjdzie z pod mej igły. —
Wkrótce pan ujrzy, bo idę brać miarę
do organisty...



LEON

(zaciekawiony)

Do ojca Tereni.

KAPKA

(j. w. z przechwałką)

A jak mu skroję szlachecką czamare,
wnet się ten bachus w Apolla przemieni,
że najzgrabniejszy będzie z elegantów.

(patrzy na zegarek)

Pierwsza, do licha, ja tu z panem gwarzę,
a on już wyszedł szukać muzykantów
na wielki odpust, co w tych dniach przypada,
znowu się na gniew niemiły narażę. —

LEON

(do siebie)

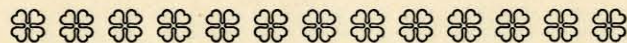
Szuka muzyków, wybornie się składa,
poznam się bliżej z domem organisty
i osobiście z uroczą Terenią.
Dla mnie to moment będzie uroczysty,
Gdy się spojrzenia w znajomość zamienią...
Natychmiast idę...

(smutniej)

Ba, nie mam okrycia. —

Za jeden surdut oddałbym pół życia!
nawet trzy czwarte!

(chodzi zamysłony, rozgorączony po scenie)



KAPKA

(który podczas monologu Leona, szuka zawzięcie po kieszeniach swego surduta, wyjmując niektóre przedmioty jak, rachunki, chustkę, notesik, nożyce i t. p., mówi j. d. s.)

A to złość mnie zbiera —

czybym gdzie zgubił...

(wyjmuje)

chustka, tabakiera.

A! jest i miara.

(wyciąga uradowany miarę taśmową krawiecką, zwija i chowa do kieszeni)

(do Leona)

...Więc żegnam. Na razie

przedłużam termin.

(wyciąga rękę do Leona, który stoi nieruchomy wpatrzonej w Kapkę)

Co to? pan w ekstazie?

LEON

(z udanym zachwytem)

Bo pański surdut tak mi się podoba,
gdybym go nosił, wszedłby u nas w modę...

KAPKA

(ujęty pochlebstwem)

Doprawdy!? Owszem...

LEON

(jak wyżej)

Będziemy mieć oba.



KAPKA

(jak wyżej)

Zrobię wspaniale!

(podają sobie ręce)

LEON

Więc ręka na zgodę!

Ach, pozwól, mistrzu, niech pierwszej przymierzę.

KAPKA

(zdejmuje ze siebie surdut i pomaga przywdziać Leonowi)

Że się podoba, bardzo temu wierzę. —

Wdziej i podziwiaj. — Niech pan Leon raczy przejść kilka kroków.

LEON

Przejsć się... o tem marzę...

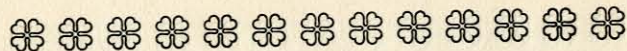
(porusza się z zadowoleniem)

KAPKA

(w zachwycie odstępkuje kilka kroków od Leona, podziwia, to znowu się zbliża i poprawia fałdy i t. d.)

A co? jak ułał. Niech każdy zobaczy:

fałdy się mienia w ułudne mirażę,
spodem faluje, jak grecka tiunika,
niby powiewnych bajader muszliny
w szlachetnym stylu tworzy się i znika
jak fantastyczne łuki serpentyny. —



LEON

To arcydzieło...

KAPKA

(w coraz większym zachwycie podziwia z daleka przez zwiniętą rękę w trąbkę, niby przez lunetę)

A na oddalenie

w zgięciach się łamie w półświatła i cienie...

A jeszcze z dalsza...

LEON

W tych zalet szeregu

niech pan podziwia, jak wygląda w biegu. —

(bierze kapelusz i spieszenie odbiega głównem wejściem)

SCENA 8.

KAPKA, później KRYSIA

KAPKA

(sposstrzega, że Leon wybiegł)

To za daleka znowu perspektywa!

(biegnie ku drzwiom, później ku oknu)

Panie Leonie! ucieka jak strzała.

Panie Fasola! ani się odzywa,

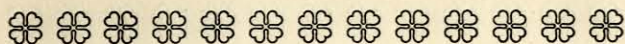
kula armatniaby go nie dognała.

Mnie się tak spieszy, a on stroi żarty. —

Kto mnie tu ujrzy, gotów zrobić plotkę,

żem przepił surdut albo przegrał w karty! —

(wygląda przez okno zaniepokojony — z prawej od



Gromickiego wychodzi Krysia, niosąc na ręku surdut tegoż)

KRYZIA

Zaraz oczyszczę, muszę iść po szczotkę.
(wiesza surdut na poręczy krzesła i wychodzi w głąb)

KAPKA

(j. w. do siebie)

W czym teraz wyjdę?... Niech go licho trzaśnie.
(sposstrzega surdut na krześle)

Co widzę? surdut! Tego pragnę właśnie.
(wdziewa i wybiega głębia, a zetknąwszy się we drzwiach z Cyrankiem, mówią obaj:)

Przepraszam!...

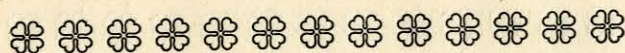
CYRANEK

(wchodzącemu, przy zetknięciu się z Kapką, wypadły z ręki gazety w ramkach)

Przepraszam?... Kto to? krawiec, u diaska, wszystkie gazety wytrącił mi z dłoni, zapewne nie wziął ze sobą żelazka i wiatr go porwał, a ktoś go dogoni?

(zbiera gazety i, sortując takowe, odkłada każdą wymienioną na bok)

Ta, »wielkopańska«, dziełem jej — układy. — Z tej »krew wytryska«. — W tej dla »Ludu Rady«. Ta »Reformacka«. — A to organ »Krzyku«. A to »Sport koński«! głów skręcań bez liku.
(pokazuje popstrzoną gazetę)



Ta sprawiedliwa, więc jej konfiskata czarnemi plastry często szpałty łąta... —

(pokazuje małą gazetę)

Pismo »Liliput«, drobna bardzo sztuczka, jakby tych wielkich praprapraprawnuczka, zowie się »Prawdą«, — rzetelna »malizna«, mieści się ściśle na ćwiartce papieru. Prawdziwej prawdzie nikt prawdy nie przyzna, a tak jej mało, że równa się zeru. —

(odkłada i bierze ostatnią gazetę z uradowaniem)

Gazeta »Merkur«!... Nadzieja fortuny!

Mojego szczęścia jedyne zwiastuny.

(odkłada osobno, pod pachę)

Te wszystkie inne niech mój gość przetrawi, może choć drążki od gazet zostawi. —

(wchodzi wraz z gazetami do Gromickiego na prawo)

SCENA 9.

LEON, później KRYZIA i CYRANEK

LEON

(wbiega uradowany głównymi drzwiami, zdejmując surdut i kładzie na tem samem krześle, na którym Krysia pozostawiła surdut Gromickiego)

Więc gram na chórze, choć na zamówienie, lecz przytem zblizka poznałem Terenię.

(Krysia podczas słów Leona wchodzi głębia ze szczotką i czyści surdut, który Leon na krześle położył)



Co to za cudo, włos czarny, pleć biała,
zębki jak perły, a gdy się rozśmiała,
dołki na buzi, a oczka figlarne
paliły żarem, jak djabełki czarne...

(wdziewa bluzę, nie zwracając uwagi na kogokolwiek)

CYRANEK

(wychodząc od Gromickiego, do Krysi)

Krysiu, a spiesz się, gość na surdut czeka...

(odchodzi w głąb)

KRYSIA

(z przekąsem)

Niechno pan tylko ze ślubem nie zwleka.

(oczyściwszy surdut wnosi do Gromickiego z prawej)

LEON

(sam j. w.)

(zaciiera ręce)

Panna Terenia nawet mnie prosiła,
bym został dłużej, lecz myśl o surducie
i o Karolu tak mnie przygnębiła,
żem ją pożegnał stłumiwszy uczucie.

(rozgląda się)

Ale gdzie krawiec?... To mnie dziwi wielce,
wszak on pozostał tutaj w kamizelce...

Ale w czym wyszedł? pytanie ciekawe...

(za sceną słycać krzającącego Gromickiego)

*(Leon zaniepokojony zagląda przez dziurkę od klucza
do pokoju Gromickiego)*



Szlacheic... uciekam, już mi brak wymówek.

(chowa się do alkierza z lewej)

SCENA 10.

GROMICKI i KRYSIA

GROMICKI

*(wychodzi z prawej, za nim Krysia i dorywczo czy-
ści na nim surdut)*

Ja się na pewno spóźnię na rozprawę,
a nie przychodzi po mnie ten półgłówek.

KRYSIA

(j. w., oczyściwszy)

Czem jeszcze służyć?

GROMICKI

... Czy nie ma Fasoli?

KRYSIA

Już goście zjedli do szczętu jarzyny.

(wyjmuje z fartuszka jadłospis i czyta z niego)

Pozostał udziec, ozor, co pan woli,
żeberka, serce, główizna...

GROMICKI

(wytrąca jej jadłospis)

... To kpiny,

Więc tu Fasola zjedzon jak skazaniec!?

Precz, ludojady!

(odchodzi w głąb)



KRYSIA

(podnosząc jadłospis, prostuje go)

To stary narwaniec.

(odchodzi w głąb)

SCENA 11.

LEON, później KAROL

LEON

(Leon wychodzi z alkowy i wygląda za Gromickim przez okno)

Odszedł, a gniewny, w kamienie wycina
laską, hamując nerwy rozjątrzone. —

(odstepuje od okna)

Szkoda. Objadek i szklanice wina
spożyje za mnie inny cycerone. —

(po chwili)

Uczucie głodu pono sen zagłusza...
Spróbuję zasnąć...

(zmierza ku alkwie)

KAROL

(wpada wesóło)

Wiwat! Hulaj dusza!

(trzymając do góry w rękę pugilares czerwony)

LEON

(zatrzymuje się)

Wracasz nareszcie! Ach! ty szalawiło,
masz ty sumienie?!



KAROL

(j. w. tryumfująco)

Ciebie nie ubyło,

a jam coś przyniosł.

(otwiera pugilares i pokazuje)

Patrz, na stówce stówka!

LEON

(patrząc w pugilares)

Stówka przy stówce,... lecz tyleśmy dłużni,
że ta za portret okazała gotówka
w niedługim czasie cała się wypróżni. —
Jednak winszuję, poczet monet liczny...

KAROL

(niby z rozpaczą)

Nie mów... z portretem był koniec tragiczny...
Właśnie kończyłem bujnych splotów zwoje,
gdy się z łoskotem otwarły podwoje,
i służącemu talerzy gromada
wraz z potrawami na kark mi upada...
Nagłym odruchem w tak krytycznym razie
przebiłem głową. —

LEON

(zaciękawiony)

Co?!

KAROL

Dziurę w obrazie!



LEON

(jak wyżej)

Więc skąd pieniądze? bo chyba na świecie nikt nie zapłaci za dziurę w portrecie...

KAROL

To łamigłówka. Sam pojąć nie mogę... Idąc zgnębiony, słyszę głos mi znany, staję... a krawiec, zabiegłszy mi drogę, ten pugilares, stówkami napchany, wręczył mi gwałtem.

LEON

(z podziwem)

Krawiec?! Co to znaczy?

KAROL

Może nam jaki wróżbiarz wytłómaczy, ja nie chcę badać...

(z natchnieniem)

Posłuchaj, Leonie, ta wielka suma obu nas wzbogaci, jakby mnie wsadził kto na cztery konie z radości, że się wszystkie długi spłaci...

(z zapalem)

Potem w świat bogów, szukać ideału jedziemy razem...

LEON

(zimno)

Wprost do kryminału...



KAROL

(ochłonawszy nagle)

Tak mówisz, bracie?

LEON

(jak wyżej)

... Tak mówię i sędzę, ktokolwiek cudze naruszył pieniądze, w kim zło przytłumia szlachetne zalety, tam isć powinien, lecz nie ja i nie ty! —

KAROL

Mówisz do serca, jak ksiądz na spowiedzi, już mi ten pieniądz zaciężył ołowiem, skoro się całą rzecz z krawcem wysledzi, oddam. Lecz idąc za starem przysłowiem:

Choćbyś znalazł,

Rachuj zaraz,

Pierwej się wszystką zawartość przeliczy, jaką zawiera Sezam tajemniczy.

(wyjmuje wszystko z pugilaresa)

LEON

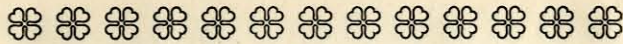
(przelicza banknoty na stole)

Przeliczyć można... jeden, dwa, trzy, cztery...

KAROL

(przegląda papiery, jakie były w pugilaresie)

Listy... kalendarz Rzymsko-katolicki...
Zapiski różne...



(z przerażeniem podsuwa pod oczy Leonowi)

Patrz! Bilet... papiery!

LEON

Więc co?...

KAROL

Przeczytaj!... tu...

LEON i KAROL

(razem)

Maciej Gromicki!...

KAROL

(jak wyżej)

Mój stryj, na Boga! może tu jest blisko...

LEON

Jeśli to stryja imię i nazwisko,
więc się nie mylisz. Dam głowę pod topór,
że ten szlachciura, co tu obok gości,
jest twoim stryjem. Daremny twój opór,
jesteś już w rękach stryja jegomości. —

KAROL

(ze wzrastającym zaniepokojeniem)

Co ja tu pocznę?... bądź ty ze mną razem,
będzie mi raźniej...

LEON

To prawo przyjaźni.

Trzeba go zmiękczyć pokory wyrazem.



KAROL

(jak wyżej)

Choć we mnie nie ma ani krzty bojaźni...
Chciej mnie zastąpić, wręcz mu tę mamonę.

(wciska pugilares Leonowi)

Na pierwszy ogień, na pierwszą obronę...

LEON

(biorąc pugilares)

Gdy się sam lękasz...

KAROL

...Nie, mam dość odwagi...

Jednak się boję... bo stryj wali plagi...

Wyreż mnie...

LEON

(odmownie)

...Dzięki...

(głos Gromickiego za sceną)

...Wołaj gospodarza!

LEON

To on!

KAROL

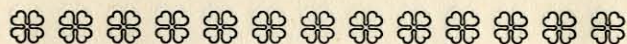
(ciągnie Leona ku alkwie)

Poznaję. Wejdzmy w mysią dziurę...

LEON

(opiera się)

Muszę cię bronić...



KAROL

(jak wyżej)

Stryj w gniewie nie zważa.

Wejdz... bo nam obom wygarbuje skórę...

(wchodzą do alkowy, do której Karol popycha Leona)

SCENA 12.

GROMICKI i CYRANEK

GROMICKI

(wchodzi głębią zaperzony)

Proszę poszukać! Niech pan kąty zbada!...

CYRANEK

Może wypadło?...

GROMICKI

Mnie nic nie wypadła!...

*(wchodzą obaj do prawych drzwi, z za sceny słychać
rumor przesuwanych sprzętów i rozmowę)*

Nie ma na stole!... —

CYRANEK

Ani na podłodze. —

(po chwili wracają obaj na scenę)

Rozstąp się, ziemio!...

(Cyranek wracając za Gromickim)

A może po drodze
pan gdzie z kieszeni niebacznie wyronił?

(szuka po podłodze)



GROMICKI

(urażony)

Cóż to ja dzisiaj kieliszkami dzwonił? —

I tutaj waszą łeb zaproszył lurą?

Zwłaszcza u pana zabarwionym płynem

struć się, nie upić, można, jak miksturą,

bo dobrą wodę psujesz kiepskiem winem!

CYRANEK

(obrażony)

Pan mi ubliża...

GROMICKI

Mam różne przyczyny,

proszę zapytać naprzód tej dziewczyny,

co tu sprzątała, — jeśli wie o zgubie,

będzie znak pewny, gdy się zarumieni.

CYRANEK

Waszmość się zwiedzie bardzo na tej próbie.

Krysia zagląda, lecz do mej kieszeni,

a nie do cudzej. Miast posadzać dziewczę,

proszę przeszukać kieszeń i podszewkę...

GROMICKI

(tłumiąc gniew)

Dobrze!

*(przeogląda kieszeń i wyjmuje z niej kartkę, którą
podaje Cyrankowi)*



Ot, tu mam spisane sprawunki,
proszę przeczytać,

(daje)

czem płacić, niestety. —

CYRANEK

(bierze kartkę)

To dwóch przyjaciół krawieckie rachunki
na imię pana Karola Palety...

GROMICKI

(zaciekawiony)

Co? co? Palety?! wszak to mój siostrzeniec!

(bierze z rąk Cyranka kartkę i czyta)

Dwa garnitury...

(mówi)

Czy ja w mocy czarta?...

Co on tu robi, hultaj! Zapalenie?!

Skąd w mej kieszeni wzięła się ta karta?!

(rzuca kartkę)

CYRANEK

(podnosi i czyta dalej)

»Dwa haweloki i dwa modne fraki«...

GROMICKI

*(przetrzęsa gorączkowo kieszenie i wyjmuje z nich
różne drobiazgi krawieckie)*

Tu tabakiera!... Nie znoszę tabaki.

(rzuca tabakierą)

Czy mnie bies kusi i opętał w czary!?



A to co, nici? igły, szpilki w płótnie...

Chustka, nożyce! i taśma do miary!...

Nic nie rozumiem, niech mi kto łeb utnie!

(ostro do Cyranka)

(krawiec wchodzi)

Skąd te rupiecie? Bo kurtę przykroję,
ażę mu iskry wytrysną z pod powiek!...

CYRANEK

Nic o tem nie wiem...

SCENA 13.

CIŻ i KAPKA

KAPKA

(który wszedł podczas monologu powyższego Gromickiego niespostrzeżenie, widząc swoje rzeczy w ręku Gromickiego, podchodzi i bierze mu z rąk miarę i t. p.)

To są rzeczy moje...

GROMICKI

(ogląda się zirytowany)

Co chce ten człowiek?!

KAPKA

(wyniosłe)

Ja nie żaden człowiek,
lecz mistrz, co w szaty stroi ludzkie ciało!
Wypraszam sobie...



GROMICKI

(jak wyżej)

Więc, jak się to stało,
że w mem ubraniu są pańskie rupiecie?

KAPKA

Bo pan mój surdut ma na swoim grzbiecie.

GROMICKI

*(przygląda się surdutowi na sobie i na krawcu po-
znaje swój surdut)*

A waśc mój nosisz! Czarta zaślepienie
zmysły odbiera. Mój! poznaję jasno,
omyłce winno z siostrzeńcem zmartwienie...
Zdejm go natychmiast! bo mi w tym za ciasno!
*(Gromicki i Kapka zdejmują surduty i przemieniają
takowe, wdziewając każdy swój surdut)*

GROMICKI

(z naciskiem)

Jest w nim pugilares?!

(wdziewając)

KAPKA

(wdziewając)

Niema...

GROMICKI

(natarczywiej)

Niema?!!



CYRANEK

... Figle

stroisz, majsterku!...

GROMICKI

(do Cyranka)

Zamknąć drzwi na rygle!

(Cyranek staje przy drzwiach, grożąc Kapce)

KAPKA

(chce wyjść)

Ależ mnie pilno...

GROMICKI

Śledztwo się dokona,
przyznaj się, krawcze, bo tu krucho będzie,
czemuś wziął surdut!?

KAPKA

(niecierpliwiąc się)

Pytajcie Leona...

GROMICKI

(jak wyżej)

Co to za rabuś, współnictwa narzędzie,
toś się ze wszystkim podzielił do mety.
Mów! gdzie pulares! — milczy potępieniec!

KAPKA

(załękniony)

Oddałem do rąk Karola Palety...



CYRANEK

(d. s. zadziwiony)

Moi mieszkańcy?...

GROMICKI

(rozgoryczony)

Znowu mój siostrzeniec!...

Takież to o nim dochodzą mnie słuchy?

(do Cyranka)

Pilnuj go waszeć! Idę po żołnierzy,
każę tych zbirów powiązać w łańcuchy
i w loch podziemny osadzić do wieży.

(bierze czapkę i wybiega spieszenie w głąb)

(Kapka półomdlały stania się na krześle)

SCENA 14.

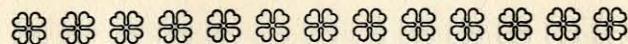
CIŻ, LEON, KAROL, prócz GROMICKIEGO

(z alkowy wychodzą: Leon, wdziewając surdut Karola, który natomiast wdziewa bluzę, którą Leon miał na sobie)

LEON

(do Karola)

Zostań! Ja pójdę. Gdy z gniewu ochłonie,
oddam pugilares i skłonię do zgody,
ty czekaj na mnie.



KAROL

(w obawie)

Ach, drogi Leonie,

wracaj ze stryjem...

CYRANEK

(chce zatrzymać Leona, który go od drzwi odtrąca i wychodzi)

Stój, paniczku młody!

(wybiega za Leonem)

SCENA 15.

KAROL i KAPKA

KAROL

(do siebie)

Będzie ze stryjem burzliwe spotkanie,
aż mu się z gniewu jeżyła czupryna

(sposstrzega krawca)

Co krawiec omdlał?

(bierze dzban)

Niema wody w dzbanie,

(bierze flaszkę i skrapia nią Kapkę)

Byle czemś mokrem...

KAPKA

(zrywa się)

Co to?...



KAROL

...Terpentyna.

Pan zemdlął trochę, przerażony wrzaskiem.

KAPKA

(osłabiony)

Nic nie pamiętam... w oczach krążą kulki...

W piersiach coś piecze, niby pod żelazkiem...

Jakby mi nerwy kto zwijał na szpulki...

(z rozpaczą)

Jam posądzony!...

KAROL

(nadstuchuje przy drzwiach)

Cicho!...

KAPKA

(rozczulony)

Łzy mi płyną...

Ach, jak mi słabo... kręci mi się w głowie...

Ratuj mnie! Ratuj... lecz nie... terpentyną...

KAROL

Cyt. Stryj powraca... zemdlej pan w alkwie.

(wprowadza Kapkę do alkwie)

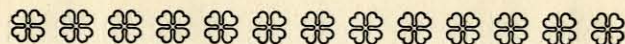
SCENA 16.

LEON i GROMICKI

LEON

(wchodzi za Gromickim)

Pan mu przebaczy. Czy nie dość pokory,
że chce przebłagać?...



GROMICKI

(wchodzi z pugilaresem w rękę, w którym przelicza banknoty)

...Zawczesna namowa.

Do przebaczenia nie jestem dość skory...

Pierwej przeliczę, nim uwierzę w słowa.

(liczy, odetchnąwszy z zadowoleniem)

Jest cała suma... ani grosz nie tknięty...

(chowa pugilares)

LEON

Więc pan przebacza?

GROMICKI

Nie chcę być zawzięty,
ale go chciałem wykształcić na księdza,
on wolał pędzel; zamiast brewijarza,
jął się malarstwa! a teraz, co? Nędza!

LEON

Prawdziwy talent nędzą się nie zraża
bo powołanie nie od nas zawisło.

To głos natury! a chociażby przyszło
znosić w niedoli największe cierpienia
talent nie zboczy z drogi przeznaczenia!

GROMICKI

(łagodniej)

Gdyby był wrócił... poprawę obiecał...

LEON

Ach, dobry panie, Tyś w nim postrach wzniecał,



z groźbą od niego odsunawszy dłonie,
on szedł ku szczytu, co wulkanem bucha,
chciał, gdy mu pracy laur ozdobi skronie,
stanąć przed Tobą...

GROMICKI

(zmiękczonej)

...Nie osłabiam ducha
i nie chcę puścić o żebraczym kiju...

(niby z gniewem)

Gdzież jest ten hultaj?!

SCENA 17.

CIŻ, KAROL i CYRANEK, później KRYSIA
i KAPKA

KAROL

(wychodzi z alkowy i rzuca się do nóg Gromickiego)

Tu, kochany stryju!

GROMICKI

(uścisk)

Pójdź w me objęcia. Dość przeżyłeś strachu.

CYRANEK

(wbiega zadyszany do Gromickiego)

Już sprowadziłem żołnierzy z odwachu,
zaraz się wszystkim kieszenie przeszuka.



GROMICKI

Po co? Niech sobie idą do kaduka!
Widzisz, że z nami już spokój wieczysty!...

(ściska Karola i Leona)

CYRANEK

(wytrzępuje ucho palcem)

Na co był alarm?...

KRYSIA

(wchodzi z listami)

...Z poczty niosę listy.

(do Cyranka)

Ten loteryjny, może w tem ciągnięciu
znajdzie się terno.

(daje list Cyrankowi)

CYRANEK

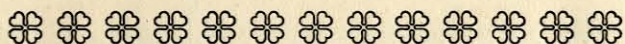
(bierze chciwie)

...Daj! w uszach mi dzwoni.

(podnosi kopertę wysoko)

Zwiastun wygranej, a w jasnowidzeniu
odgadłem rządę z cyframi jaskrawy,
które tajemna koperta odsłoni!

*(otwiera z namaszczeniem kopertę, schodzi na drugi
plan sceny, wyjmując z niej listę ciagnień i porównywa
z mnóstwem kartek loteryjnych, robiąc coraz bardziej
niezadowoloną minę)*



KRYSIA

(oddaje list pieniężny Karolowi)

Proszę list...

KAROL

Dla mnie?

(bierze list, otwiera i przebiega oczami uradowany)

Pieniądze z wystawy!

Nagroda pierwsza! Niechaj stryj przeczyta...

(daje Gromickiemu list)

GROMICKI

(bierze list)

Nagroda, proszę... gdy pracą zdobyta,
z chęcią przeczytam, a prędzej uwierzę
w twoje malarstwo.

(zakłada okulary, zajęty czytaniem, przy nim Karol)

LEON

(podaje rękę Karolowi)

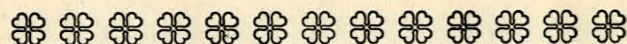
Winszuję ci szczerze...

KRYSIA

(która przed chwilą trzymając maty liścik różowy w ręku, wachała go, pragnąc z ciekawości zajrzeć do środka, w końcu znieczierpliwiona oddaje takowy Leonowi)

Liścik miłosny, a gore, jak głownia!

(zwraca się do Cyranka, od którego mimicznie pragnie się dowiedzieć o wygranej)



LEON

(bierze)

Daj,

(otwiera)

od Tereni, mój aniołek śliczny!

Czytajmy.

(z coraz większym rozczarowaniem)

Przebóg! cóż to za pisownia?...

Mój przez »u« pisze... Błąd ortograficzny
w każdym wyrazie! Ach! jakaż to szkoda
rozczerowaniem straciła uroda,
zbladły jej wdzięki, oczy i włos kruczy...
Poprawię błędy... niech się pisać uczy,
nim zacznie kochać...

(siada i poprawia list)

KRYSIA

(do Cyranka)

...Jest terno?...

CYRANEK

(chodzi wielkimi krokami i drze kartki loteryjne z rozpacz)

...Ni joty!

Życ takim życiem już nie mam ochoty.

KRYSIA

(przerażona)

Jakież to pana ogarnia zwątpienie?



CYRANEK

(jak wyżej)

Wkrótce się skończy!...

KRYZIA

(jak wyżej)

Jakież myśli zgubne!...

CYRANEK

(jak wyżej)

Gorsze z najgorszych!... Z tobą się ożenię!

KRYZIA

(z radością)

Jakto? bez terna?...

CYRANEK

Strój welony ślubne!

(ściskają się)

GROMICKI

(wstaje i oddaje list Karolowi)

Pięknie tu piszą... Na pamięć twojej matki,
co mnie rozbraja, niech cię Pan Bóg chowa,
a teraz w drogę. Zapakuj manatki
i do malarskiej szkoły do Krakowa
na mój koszt jedziesz...

KAROL

*(uradowany całuje Gromickiego w rękę, spojrzawszy
na Leona ze smutkiem)*

Jechać bez Leona...



I zerwać przyjaźń rozstaniem zatrutą?...

(do Leona z zapalem)

Jedź ze mną.

LEON

(smutnie)

O czym?...

GROMICKI

(widząc ich zakłopotanie)

...Nie ubędzie z grona,

Więc do Harmonii biorę go z batutą
na kapelmistrza. Zgoda?! Dajcie rękę...

LEON i KAROL

(z uczuciem wdzięczności ściskają Gromickiego)

Ach, drogi stryju (panie), brak słów na podziękę!
*(Leon rozmawia z Gromickim, Karol oddala się do
alkowy)*

KAROL

(wyprowadza krawca)

Nie bój się, krawcze...

KAPKA

(osłabiony, czoło przewiązane chustką)

Bolesny frasunek,

za tyle strachu i złości wylewu,
któż mi nagrodzi?...

KAROL

Zapłacę rachunek.

(płaci)



KAPKA

(ożywiony, zdejmując chustkę z czoła)

Płaci?... Ha, pieniądz przyjmuję bez gniewu.
(przelicza pieniądze)

GROMICKI

(nagle przypomniawszy sobie, wyjmując z kieszeni wezwanie)

Masz tobie, znowu termin zapóźniony,
przegram i wyrok sąd wyda zaocznie,
a nie wiem, o co? — Stanę do obrony!

(chce wyjść)

KAROL

(który z ręk jego wziął wezwanie, przeczytałszy, wstrzymuje Gromickiego)

Zostań. Wierzyciel sprawy nie rozpocznie.

GROMICKI

(dziwiąc się)

Wierzyciel?! To skąd?! Jestem w ambarasie,
Kto mnie tu pozwał?!

KAROL

(drze wezwanie)

To za długi moje,
których zapłacić nie mogłem na czasie,
lecz teraz wszystko już sam zaspokoje.



GROMICKI

(ożywiony)

Także mi gadaj!! —

KAROL

(z werwą)

Więc bankiet siarczysty
na pożegnanie, nim z wami wyjadę,
hej, gospodarzu! Daj napój perlisty
i jakie tylko masz w kuchni potrawy,
stryja i wszystkich proszę na biesiadę,
k'woli szczęśliwie zakończonej sprawy!

(Cyranek i Krysia nakrywają stół i nalewają wino do kieliszków)

GROMICKI

(do Leona i Karola)

Szampan i wasze łatanie... figury?!
To śmieszne. —

(do Kapki)

Krawcze, zrób im garnitury!

(Kapka podbiega z miarą i mierzy bez względu na poruszenia się Leona i Karola)

(wszyscy biorą kieliszki, tracą się)

WSZYSCY

Wiwat!